

Gosia Żygadło

## 6 wierszy

### Mętna woda

Jak sobie radzisz z miłością, kiedy jesteś sam?  
Gdy tęsknota zgina kolana i choćbyś pełzył na czworaka,  
to nie ma do kogo wracać.

Zniechęcenie jest stanem spoczynku zmaczonej wody.  
Opadł na dno muł zbyt ciężkich słów z gwałtownej burzy  
pragnień. Już nie przywróci jej tafli blasku nawet uśmiech.

### A

A pomidory zachodzą za obrus podwieczorkowego stołu jak pachnące słoneczka.  
A weki daremnie próbują zamknąć w sobie ten zapach.

### Miss

Na imieninach u cioci jej koleżanki zwiastowały moje zwycięstwo w wyborach Miss Polonii.  
Jednak pojawiły się koreczki i już nie zapytały,  
czy obchodzi mnie plastik w oceanach i ratowanie głodnych dzieci.

## Chomik

Chociaż chomiki trzeba karmić i wymieniać im trociny,  
to bierzemy za nie mniejszą odpowiedzialność niż za psy;  
są jak tańsze bilety na wstęp do niej.  
Żyją dwa lata, ale można się do nich przywiązać.  
Plakałam po czterech i wszystkie zakopałam za szopą między miętą a jaskrami.  
Myślałam, że są spełnieniem życzeń ze zdmuchniętych świeczek,  
jednak ojciec mi powiedział, że są po to, by nauczyć dzieci śmierci.  
A ty czemu uciekłeś od swojej godziny zasypiania? I gdzie  
chowasz się przed nią? Za drżącą od oddechu nocy firanką?

## cięcie

najzywiej pachnie zielona  
krew

dlatego śmierć  
nie gniewała się na mnie  
kiedy dziadek dawał mi kamień  
i pozwalał ostrzyć kosę

bo na trawę w ogrodzie  
była już najwyższa pora



Amelia Popescu / PLSP w Supraślu

## NÓŻ

Oстрыm nożem odkroił mi palce od stóp i potem wbił go sobie między „kocham” a „przepraszam”. Niepotrzebnie teraz to rozdrapuje, bo mu się zabliznię. Będzie lepiej. Nie obiecuję, ale na początek mógłby wytrzeć zaschniętą krew snu, który wsiąkł w poduszki; cichy od śmierci puch gęsich piór.

Wylał potok słów z niefiltrowanego piwa. Poczęstował mnie ukradzionym z raję jabłkiem. Zrobił wydech aldehydem octowym i stał się grzesznym wstydem jabłoni bez korony. Znalazł patyk i kasztany i pogubił.

Wysłałam do niego zachwyty z nowym wierszem, gdy niepokój zonglował zaufaniem na moście. Nostalgia powąchała perfumowane nim powietrze i smutek owinął mnie kocem, kiedy jesień cierpliwie chodziła po ogrodzie za latem. Strach udał, że go nie ma, gdy brnęłam z samotnością po pustyni do wodopoju.

Przypomniał mi o nieszczęściu, ale został na szczęście. Łakomy jak wilk. Wypuścił mnie w noc. Idź. Uda ci się. Ja boję się iść po omacku, a on się boi zadawania pytań. Wie i nie wie. Śmieje się i wybuchą płaczem. Chce i nie chce. Żyje i umiera wiecznie. Zaraz się zacznie. Zabiera mnie na spacer po szaleństwie.

Nie bój się. Tam jest strasznie tylko w pojedynkę. Nabijam tobą zapalniczki. Podpalam powietrze. Nic nie musisz mówić, jeśli nie chcesz.

### GOSIA ŻYGADŁO

– (ur. listopad 1980) zamieszkała w Środzie Śląskiej (pon.–pt.) i we Wrocławiu (sob.–niedz.). Inżynier maszyn – wedle dyplomu. Budowlaniec samozwaniec – wedle hobby. Psychopatopoetka codzienna – wedle potrzeby. Uprawia romantyzm katastroficzný z wiecznie źle ulokowanym optymizmem. Podróżnik, powsinoga. Interesuje się ludźmi i komunikacją społeczną. Lubi muzykę – od klasycznej po techno – i budowanie z lego.

